Nr. 235. Warszawa, Sobota dnia 30 Września (12 Października) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 17.
Zachód słońca o g. 5 m. 16.

Długość dnia g. 10 m. 59.
Ubyło dnia g. 5 m. 44.

Sobota 12 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Maksymiliana
Niedziel.	Wincentego Kad.
Poniedz.	Kaliksta P. M.
Wtorek	Jadwigi Wdowy
Sroda	Martyniana
Czwart.	Herona, Wiktora
Piątek	Łukasza Ewangieli.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, konklusya tygodniowego odpustu Najśw. Maryi Panny Różańcowej, odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyami i kazaniem na sumie, które wypowie ks. Wierzbiłło;

Na nieszporach Słowo Boże głosić będzie ks. Chełmicki.

Jutro w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem św. Teresy, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro kościół Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, całodziennem odpustowem nabożeństwem, obchodzić będzie pamiątkę poświęcenia.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele Popaulińskim, odprawi się uroczysta o 9-ej rano wotywa.

Jutro w kościele Pobernardyńskim, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odbędzie się solenna wotywa, a na nieszporach wystawienie najświętszego Sakramentu.

Jutro o 9-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej Szkaplerznej, przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się uroczysta wotywa.

— Z powodu cudownego ocalenia życia Ich Cesarskich Mości i całej Najdostojniejszej Rodziny od niebezpieczeństwa podczas rozbicia pociągu Cesarskiego w d. 17 (29-m) października 1888 r., urzędnicy i wielu mieszkańców gubernii Kaliskiej, chcąc upamiętnić to cudowne zdarzenie, zebrali 2500 rs., z których zamierzyli wnieść 1000 rs. do istniejącej ruskiej prawosławnej ochrony św. Ksieni dla dzieci, na utworzenie stypendyum Imienia Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Ksieni Aleksandrówny, a za pozostałe 1500 rs. ufundować w kaliskim soborze Piotra i Pawła dwa obrazy: Jezusa Chrystusa Zbawiciela i Maryi Magdaleny.

Na najpoddanniejszy raport o tem ministra spraw wewnętrznych Najjaśniejszy Pan wyraził Najwyższe zezwolenie na nadanie mającemu się utworzyć w kaliskiej ochronie dla dzieci św. Ksieni stypendyum nazwy Imienia Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Ksieni Aleksandrówny, a zarazem raczył rozkazać podziękować ofiarodawcom.

(*Warsz. Dniew.*)

Wiązanka faktów.

Dwa wyjazdy, dwie podróże, przedstawiają się obecnie zaciekawiająco.

Cesarz Wilhelm udał się do Kiel dla powitania floty angielskiej, ks. Ferdynand Koburski przybył do Wiednia.

Wycieczka monarchy niemieckiego, dla powitania floty angielskiej, która zawinęła do pomienionego portu, nie może być uważaną za zwykłą grzeczność.

Natomiast utwierdza ona w przekonaniu, że między Anglią i Niemcami istnieją ściślejsze stosunki, niż o jakich mężowie stanu angielscy chcą mówić w parlamencie.

Przyłączenie się opinii angielskiej do wznowienia kwestyi bulgarskiej solidarnie z urzędowemi sferami wiedeńskiemi, rozciąga domysł na stosunek jej nietylko z Niemcami, lecz i z Austryą, co równałoby się jej stosunkowi z trójprzymierzem, uczestnictwu jej w tym związku.

Czy z wznowieniem sprawy bulgarskiej należy łączyć przyjazd księcia Ferdynanda Koburskiego do Wiednia, trudno dać na to pewną odpowiedź.

Wprawdzie utrzymują dzienniki, że podróż tego księcia ma charakter prywatny, bo, według jednych, jedzie on na wystawę paryzką, czy też, jak chcą inni, chce on teraz urzeczywistnić oddawna ułożony projekt zawarcia związku małżeńskiego.

Charakterystyczne jest jednak, że książe wyjechał za granicę w tej właśnie chwili, gdy tamże zainteresowano się kwestyą bulgarską—i dla tego można się domyślać, że po za prywatnemi celami on sam, lub kto inny, uważał obecność w tym czasie za granicą, jako potrzebną.

Niesnaski w Serbii, spowodowane stosunkiem b. pary królewskiej coraz bardziej się uprzykrzają.

„Cała sprawa — pisze jeden z korespondentów — przybiera coraz nieprzyjemniejsze formy dla obu stronnictw i coraz głośniej objawia się życzenie, ażeby zarówno Milan, jak i królowa Natalia przebywali zdala od kraju. Po gorszących scenach, jakie nastąpiły między nimi, w Serbii pragną nadejścia czasu, w którym nie będzie potrzeba zajmować się sporami w rodzinie królewskiej, jako sprawami państwa.

Szczerzy przyjaciele Obrenowiczów zapatrywanie takie podzielają.

Wynika to jasno z końcowego ustępu listu regenta Risticza, według którego spór między rodzicami może się stać niebezpiecznym dla tronu króla Aleksandra, jeżeli spór ten przeniesiony będzie na terytoryum serbskie.

Prąd taki zaczyna zyskiwać przewagę w kierujących kołach stronnictwa radykalnego, a okoliczność ta usprawiedliwia przypuszczenie, że zatarg, istnieją-

---

118

Czerwony Testament.

POWIEŚC

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

LXI.

To co rozpowiadał Lureau zaczęło chwiać podejrzeniami Fromentala.

Dzielni ludzie, o jakich mówił oberżysta z takim zapałem, nie mogli być mordercami jakich poszukiwał.

Podobieństwo nazwiska nie dowodziło wszak, żeby Pascal Rambert był Pascalem Saunierem, ex-sekretarzem hrabiego de Thonnerieux.

— Czy ci podróżni mieli papiery w porządku? zapytał.

— W jaknajlepszym, łaskawy panie, o ile mogę sobie przypomnieć — odrzekł Lureau jakoś niepewny trochę.

— Czy jesteś pan zupełnie o tem przekonany?..

— No jeżeli mam powiedzieć otwarcie, to nie tak bardzo znowu...

— Będzie materyał do procesu kontrawencyjnego— zauważył Cerbier.

— Panie Cerbier—odrzekł oberżysta, pan wiesz przecie o tem, że są osoby, które ci imponują i których nie masz śmiałości podejrzewać. Gdyby goście moi byli jakimiś awanturnikami, to nie byliby się z pewnością tak zachowywali, nie byliby potrafili wzbudzić ogólnej admiracyi... Doktór nie byłby się osiedlił w Paryżu, gdzie już ma dzisiaj olbrzymie wzięcie, wzięcie, które codzień powiększa się jeszcze, jak mi powiedział wczoraj jego sekretarz pan Pascal Rambert.

Fromental podskoczył.

— Pan Rambert?—wykrzyknął.

— Tak jest panie...

— Był wczoraj w Joigny?

— Był, proszę pana...

— Był w Joigny?

— Przez wczoraj i onegdaj... to ostatni podróżny jakiego zapisałem.

Podejrzenia Rajmunda powróciły z szybkością błyskawicy.

— Czy pan Pascal Rambert nie powiedział co za przyczyna sprowadzała go do tego miasta?

— Powiedział...

— Więc?

— Interesa osobiste...

— To nie dosyć!—Jakie interesa?

— Nie byłem tyle niedyskretnym, aby się o to dopytywać, tembardziej, że mnie to nie wiele obchodziło... Sam jednakże opowiedział mi, co ma za interes...

— Jaki zatem?..

— Proszony był przez jednego ze swoich przyjaciół paryzkich, o wykupienie z Mont-de-Pieté jakiegoś przedmiotu cennego.

— Cennego przedmiotu, zastawionego w lombardzie w Joigny?

— Tak szanowny panie — tu zastawiają się rzeczy bardzo drogie, proszę pana—dodał Lureau, widocznie dotknięty w miłości własnej.

— Jakiego rodzaju był ten przedmiot?

— Nie wiem...

— Ale ja się dowiem!... Wszystko to i dziwne i podejrzane... Ci ludzie przybywający z Ameryki i zatrzymujący się na kilka dni w Joigny, to jeszcze można wytłómaczyć... Ale ci ludzie powracający po rzeczy zastawione przez swoich przyjaciół, to coś porządnie podejrzanego!... Proszę opisz mi pan dokładnie tych dwóch ludzi...

— Nic łatwiejszego proszę pana.

Lureau podał wszystkie szczegóły o jakie go proszono.

Ale cóż to znaczy opis, jeżeli nie ma znaków szczególnych?

Nic a nic.

Włosy dzisiaj blond, mogą być jutro ciemne.

Wczoraj mógł mieć wąsy i brodę, dziś może być bez żadnego zarostu zupełnie, co zmienia twarz nie do poznania.

Albo był wygolony po same białka oczu, a po trzech miesiącach ma jak las gęstą brodę...

Rajmund pod tym względem nie czuł się więc dokładnie objaśnionym.

Opuścił ze swoim towarzyszem hotel Martin-Pecheur, i poszedł do Mont-de-Pieté.

Przez drogę pytał go Cerbier:

— Czy spodziewasz się pan znaleźć jaką wskazówkę w przedmiocie jaki Pascal Rambert był tu zastawił?

— Nie wiem co znajdę—odrzekł Rajmund—ale zobaczymy. Znasz się pan na naszem rzemiośle i wiesz, że często rzecz najmniejszej na pozór wagi, pociąga za sobą ważne skutki... Zresztą,

cy w rodzinie panującej, poruszony będzie w Parlamencie.

Jeżeli usposobienie dzisiejsze nie ulegnie zmianie, bardzo łatwo stać się może, że większość izby deputowanych wyrazi życzenie, ażeby oboje rodzice króla Aleksandra przez czas dłuższy pozostawali zdala od kraju.

Ze względu zaś na obecne okoliczności, wątpliwem się wydaje, ażeby rząd przeszkodzić chciał podobnej uchwale.

Nadto z innych źródeł daje się słyszeć wiadomość, że spór małżeński tak się już spospolitował, że przestał być osią tych prądów, które z niego wytwarzały sprawę polityczną ogólniejszego znaczenia.

Kronika polityczna.

— —

Turcya. List „Politische Correspondents“ z Konstantynopola stwierdza, że co do wiadomości „Timesa“, jakoby sułtan wydał irade, rozkazujące zmniejszenie siły prezencyjnej wojska tureckiego z 250,000 na 100,000 żołnierzy i jakoby z tego osiągniętą miała być oszczędność 2 milionów funtów, rzecz ma się faktycznie jak następuje: Usiłowania sułtana i ministra skarbu Agopa baszy, aby przywrócić równowagę w budżecie, usiłowania, które pod każdym względem popierał wielki wezyr Kiamil basza, wywołały pytanie, czy w wydatkach wojskowych nie należałoby wprowadzić większych oszczędności.

Przy tej sposobności omawiano możliwość zniżenia stanu prezencyjnego, a sułtan mniemał, iż nie należy tej myśli od razu porzucać.

Polecił on utworzenie komisyi rady ministrów celem zbadania sytuacyi i dotąd tylko ta komisya wypowiedziała swe zdanie. Zasadniczo oświadczyła się komisya za zniżeniem stanu prezencyjnego, lecz trudno, aby opinia ta zyskała praktyczne znaczenie, gdyż drugą opinię wyda jeszcze komisya z ludzi fachowych czyli komisya wojskowa, która prawdopodobnie z odmiennemi wystąpi wnioskami.

Zdanie jednego z najwybitniejszych oficerów tureckich, który ewentualnie ma wziąć udział w obradach tej komisyi, jest takie, iż jakkolwiek organizacya tureckiej armii dozwalałaby bardzo szybko powołania rezerwissów, to jednak byłoby bardzo śmiałym eksperymentem znaczne zmniejszenie wojska stojącego i nie można przypuszczać, aby tureccy generałowie z podobną radą wystąpili, zwłaszcza w chwili, gdy cała Europa stoi pod bronią.

W kołach poinformowanych sądzą przeto, iż nie nastąpi żadna zmiana pod względem obecnego stanu armii.

Włochy. Świeżo nadeszły raport od generała Baldissera, dowodzącego w Massawie, stwierdza ponownie, że Abissynia jest w zupełnym rozstroju, i że kraj Tigre, jedyna prowincya nie będąca pod władzą Menelika, podda mu się niebawem.

Austrya. Przez rozkaz cesarski z dnia 6 b. m. wyznaczona została na zapomogę bezzwrotną dla biedniejszej ludności w Galicyi, z powodu nieurodzajów tegorocznych suma 300 tysięcy florenów, a na zapomogi zwrotne lecz bezprocentowe suma 600 tysięcy florenów. Tak samo dla Szlązka Austryackiego i Bukowiny wyznaczył cesarz po 20 resp. po 30 tysięcy florenów.

* Sejm galicyjski otwarty został przez namiestnika Badeniego. Program prac tegorocznej sesyi składają: sprawa propinacyjna, której rozwiązanie ma doniosłe dla gospodarstw wiejskich znaczenie; dalej organizacya służby zdrowia; podwyższenie budżetu szkolnego w celu zapobieżenia brakowi uzdolnionych nauczycieli szkół średnich oraz powiększenia liczby tych ostatnich zakładów naukowych; założenie w kraju szkół przemysłowych; obrady nad zapomogami i ulgami, niezbędnemi dla gospodarstw rolnych w skutku klęski powszechnego nieurodzaju; — wybranie w tym celu t. zw. komitetu głodowego, otworzenie odpowiedniego kredytu i rozwinięcie akcyi ratunkowej na jak najszersze warstwy ludności.

Francya. W tych dniach Boulanger opuścił Anglię i udał się na stałe mieszkanie na wyspę Jersey. Dzienniki ograniczają się tylko na nieco złośliwem porównaniu Jersey z wyspą Ś-tej Heleny i przypuszczają, iż jedynym powodem opuszczenia przez niedoszłego cezara gościnnych brzegów Anglii, mogłyby być poważne nieporozumienia pomiędzy Boulangere'm a Rochefort'em i Dillon'em, którzy, widząc upadek polityki humbugu i blagi, traktują w sposób trochę szorstki byłe bożyszcze swoich odezw wyborczych.

Hiszpania. Nieporozumienie pomiędzy Hiszpanią a Marokiem w zupełności załagodzone zostało. Uwięzieni majtkowie zostali uwolnieni, a dla zadosyć uczynienia honorowi hiszpańskiej bandery, jeden z marokańskich posłów salutował w przejeżdzie przed flagą hiszpańską. Prasa hiszpańska rozdmuchuje fakt na swoję korzyść i z zadowoleniem zaznacza jałowość zabiegów niektórych agentów dyplomatycznych, którzy podobno starali się cichaczem popsuć Hiszpanii szyki. Do takich, jeżeli temu wierzyć można, należał podobno i pan konsul niemiecki w Tangerze.

Z miasta i kraju.

—o—

* Prezes prokuratoryi w Królestwie Polskiem, jak zapewnia „Gazeta Sądowa“, opracowuje projekt reorganizacyi tej instytucyi.

* Z uniwersytetu. Doktoryzacya inspektora fabryk w Królestwie Polskiem lekarza Światłowskiego, odbędzie się 20 b. m. o godz. 1-ej z południa w sali tutejszego uniwersytetu.

Na oponentów z urzędu wyznaczeni zostali: prof. farmakologii Tumas, prof. ogólnej patalogii Łukianow i prof. hygieny Kowalkowski.

* W „Petersburgskich Wiedomostiach“ czytamy: W tych dniach p. ministrowi finansów przedstawiała się deputacya fabrykantów m. Tomaszowa, przybyła w celu starań o przywrócenie w tym mieście oddziału banku państwa. Pełnomocnicy fabrykantów tomaszowskich złożyli p. ministrowi obszerny memoryał o konieczności utrzymania oddziału banku w takiem mieście fabrycznem jak Tomaszów.

* Kapitan Normandzki, b. poliomajster m. Lublina mianowany został p. o. komisarza cyrkułu nowoświeckiego, na miejsce podpułkownika Massino, uwolnionego na własne żądanie.

* Rozporządzenie. Przychylnie do prośby zarządzającego stacyą centralną miejską głównego Towarzystwa kolei żelaznych ruskich, jak również z uwagi, iż stacya ta, na zasadzie ustawy zatwierdzonej przez ministrów komunikacyi i skarbu, obowiązana jest operacye swoje załatwiać *codziennie*, p. o. oberpoliemajstra dozwala wysyłanym przez wzmiankowaną stacyę wozom jednokonnym, oraz parokonnym, przewozić ciężary w niedziele i dni świąteczne przez wszystkie ulice miasta i do wszystkich kolei żelaznych.

* Układanie rur wodociągowych na Zielnej od Chmielnej ku Próżnej rozpoczęto w dniu wczorajszym.

* Pierwszy. W stowarzyszeniu subjektów handlowych i przemysłowych na Miodowej, dziś pierwszy wieczorek muzyczno-deklamacyjny, urządzony staraniem p. Mikulskiego.

Po koncercie nastąpią tańce.

* Posiedzenie. W dniu 16-ym b. m. o g. 8-ej wieczorem, odbędzie się w sali muzeum rolnictwa i przemysłu posiedzenie Komitetu wystawy rzemiosł, na którem rozstrzygniętą zostanie kwestya współudziału w wystawie cechów rzemieślniczych warszawskich.

* Na zgromadzeniu malarzy pokojowych, jakie odbyło się wczoraj w sali magistratu, do księgi cechowej zapisano 3 uczniów, a patenty subjektów udzielono: Grzegorczykowi Stanisławowi, Staniszewskiemu Aleksandrowi, Kuleszy Wacławowi i Morzyńskiemu Wacławowi.

W końcu sesyi dokonano wyborów, w rezultacie których na starszego wybrany został p. Turowski Józef, na podstarszego p. Börger Henryk, na podskarbiego p. Juchnowski Stanisław.

* W środę na Rakowieckim cmentarzu w Krakowie pochowane zostały zwłoki ś. p. Leona Bentkowskiego, Kustosza Muzeum XX. Czartoryjskich.

* Z tygodnia.

Taki tydzień, jak—ubiegły
To mi rzecz!..
W kąt flanela i parasol,
Palto—precz!..
Jesień—lato przypomina
W to nam graj!...
Człek nie wierzy, że... październik,
Jeno—maj!...

* * *

Wprawdzie z drzewek już oddawna
Opadł liść...
Na wycieczkę nikt za miasto
Nie chce iść,
Dnie już krótkie—wszędzie pustki
Uciech mniej...
Ale... ciepło!... więc się z reszty
Człecze śmiej!...

* * *

---

liczę też trochę na przypadek... Idę dotąd ciągle po omacku, stąpam ciągle po nieznanej mi drodze...

Dwaj policyanci szli prędko i przybyli wkrótce do Mont-de-Pieté.

Tam tak samo jak w całem mieście Cerbier dobrze był znanym.

Wiedziano, że miał się prawo wypytywać.

Rajmund przedstawiony przezeń dyrektorowi instytucyi, objaśnił, że potrzeba mu się dowiedzieć, co to za przedmiot wykupiony został wczoraj z zastawu.

— To rzecz bardzo łatwa — odrzekł dyrektor. — Przejrzymy kwity przedmiotów wczoraj odebranych i zaraz się przekonamy.

Polecił jednemu z podwładnych, aby te kwity przyniósł mu do gabinetu.

— Ale—zauważył dyrektor — jakże będzie pan mógł poznać ów przedmiot, skoro nie wiesz co to za przedmiot?

— Rzeczywiście—mruknął Rajmund, trudność będzie ogromna...

— Wiesz pan przynajmniej przez kogo został wykupiony?

— Przez Pascala Ramberta.

— Czy on go sam także zastawiał?...

— Nie wiem tego.

Przyniesiono kwity.

Na prowincyi, wcale nie tak jest jak w Paryżu, gdzie niektóre lombardy na setki tysięcy franków obrachowywują swoje obroty dzienne, a czasami przechodzą nawet po za tę cyfrę.

Lombard w Joigny dalekim był od takiej skali.

Kwitów położonych na stole, było co najwyżej ze trzydzieści.

— Przystąpię do przeglądu—odezwał się Rajmund.

— Bardzo proszę, oto wszystkie kwity wczorajsze.

Fromental zaczął czytać kwit pierwszy i spojrzał od razu na rubrykę mieszczącą opisy fantów.

I ten i dwa następne, wydały mu się zupełnie nic nie znaczące.

Doszedłszy do czwartego, wydał okrzyk zadowolenia.

— Znalazłeś pan co?—spytali na raz dyrektor i Cerbier.

— Tak!—odrzekł Rajmund—znalazłem!..

— Cóż to takiego?...

— Słuchajcie panowie...

I przeczytał głośno opis, jaki już znamy.

— Medal złoty pierwszej próby, ważący 45 gramów 83 centygramów, posiadający wyrzniętą datę, wyrazy i numer kolejny...

I dodał tryumfująco:

— Więc odgadłem!... więc instynkt mój mnie nie omylił!...

Pascal Rambert, to Pascal Saunier, złodziej testamentu hrabiego de Thonnerieux! a doktór Thompson jest jego wspólnikiem!...—Znalazłem bandytów!

Ale—rzekł po chwilowym namyśle—do kogóż należy ten medal?...

— Podpis osoby, która zastawiała medal, musi się znajdować po drugiej stronie dowodu.

Rajmund obrócił papier.

Przeczytał naśladowany przez Pascala Saunier podpis sieroty: „Marta Grand-Champ!..“

— Marta Grand-Champ! — wykrzyknął przerażony.—Ah! teraz wszystko rozumiem!—Marta Grand-Champ, to napewno Marta Berthier, jedna z sukcesorek hrabiego!—Ona w rękach tego nędznika!... — To rozumiem teraz jego udaną dobroć dla tego dziecka!...—I to syn mój w niej zakochany!... — Te łotry ją zabiją także teraz, skoro już posiadają jej medal!—O! Boże! mój Boże!.. bylem tylko nie przyjechał zapóźno.

Spojrzał na zegarek.

— O której godzinie przechodzi pociąg do Paryża?—zapytał Cerbiera, który odpowiedział:

— Pospieszny o siódmej minut pięćdziesiąt trzy.

— Zdążę jeszcze dojechać na stacyę, nie prawda?...

— Tak, ale bardzo się spieszyć...

— Chodźmy zatem! chodźmy!...

Rajmund pożegnał dyrektora Mont-de-Pieté i pociągnął Cerbiera.

Lecieli cwałem i przybyli na stacyę o siódmej minut czterdzieści dwie.

Przez drogę Rajmund poprosił kolegę, ażeby objaśnił pomocnika prokuratora, iż nagły wyjazd, nie pozwolił mu zdać sprawy ze swoich poszukiwań, jak to zrobić przyobiecał.

Pozostawało kilka jeszcze minut do odejścia pociągu.

Fromental kazał się przedstawić Cerbierowi naczelnikowi stacyi i rzekł mu:

— Wzywam pana, abyś natychmiast wysłał depeszę do prefekta policyi do Paryża.

— Jestem do dyspozycyi pańskiej—odpowiedział naczelnik. — Napisz pan depeszę...—zaraz ją wyekspedyuję.

Rajmund skreślił telegram, zawierający te słowa:

„Bardzo pilno! Zrobić natychmiast rewizyę u doktora Thompsona w jego pałacu przy ulicy de Miromesnil i przyaresztować wszystkich.—Zaraz przyjeżdżam.

„Rajmund.“

Rozległ się świst lokomotywy.

W „kuczkach“ siedzą: Abe, Josek,
Chaskiel, Szmul,
Specyaliści od... zamiany
Domów—pól...
Z nich choć każdy wielbi, sławi
Schöne Welt,
Myśli jednak, nawet w... kuczce
No, o... geld!...

* * *

Niech się cieszy i raduje
Ten i ów...
W tym tygodniu otworzono
Lombard znów!...
Instytucya dobroczynna
Nowa ta—
Byt ma pewny!... bierze bowiem
Sto od sta!...

* * *

Co ja słyszę?... czy na jawie?...
Czy się śni?...
Zimajerka ma przyjechać
Za trzy dni! ..
I znów „kasa“ będzie pełna!...
Ano—więc...
Melomani! .. łapki w górę...
I.. pęc!... pęc!...

Carlo.

---

* **Cięcie drzew w Alei Ujazdowskiej.** Jutro o godz. 10-ej z rana, w cukierni dawnej Parawiciniego, zbiorą się członkowie komitetu opieki nad plantacyami miejskiemi, którzy ztamtąd udadzą się z p. głównym inżynierem miasta na czele w Aleję Ujazdowską, celem naradzenia się na miejscu, czy część tej Alei, od Placu Trzech Krzyży do ulicy Pięknej, należy poreperować, t. j. drzewa nadpruchniałe przyprowadzić do porządku, czy też zastąpić je zupełnie innemi.

Aleję tę formują drzewa najróżnorodniejszego rodzaju, wielkości i kształtu. Obok lipy rozłożystej, wypróchniałej wewnątrz, stoi wątła jarzębina, dalej w tymże szeregu napotykamy świeżo dosadzony paroletni wiąz, wybujały jesion, rakowaty kasztan lub krzywo rosnący klon.

Komitet jest zdania, że z takiej mieszaniny różnorodnych, chorych i starych drzew nie utworzy się nigdy aleja ozdobna — i dla tego to wystąpił do magistratu miasta, by z części wyżej wspomnionej alei usunięto wszystkie chore, stare i różnolite koszlawe drzewa i zastąpiono takowe jeszcze w r. b. pięknemi, o ile się da nabyć, silnemi klonami.

Cała robota wykonaną być ma starannie—a ziemia w dołach doprawiona nawozem kompostowym.

Jutrzejsze oględziny alei będą decydującemi w sprawie przyprowadzenia jej do porządku.

O rezultacie nie omieszkamy powiadomić czytelników naszych.

---

* **Impresario nieszczęśliwego Leroux'a p. Paradies**, potępiony, jak wiadomo, przez ogół mieszkańców Rewla, za zlekceważenie bezpieczeństwa aeronauty, w jednym z dzienników ruskich pomieścił odpowiedź, którą w dosłownem streszczeniu podajemy:

„Pan Leroux—pisze p. Paradise—zaangażowany przezemnie na szereg popisów publicznych, zastrzegł sobie, prowadzenie całej części technicznej, a pozostawił mi jedynie kasę. To był jeden z zasadniczych punktów naszego kontraktu.

Leroux nigdy nie pozwalał nikomu mieszać się do jego balonu lub spadochronu, a gdym mu pewnego razu zwrócił uwagę co do jego popisów, odrzekł mi cierpko: „Pańska rzecz — kasa, co się tycze balonu i wzniesień — to rzecz moja; ja ryzykuję życie, ja zatem sam o wszystkiem pamiętać winienem.“

Gdy mi się zdarzyło zwrócić mu w czasie nieprzyjaznego wiatru uwagę na niestosowną do popisu chwilę, odrzekł: „To wcale nie pański interes, ja najlepiej wiem co robię.“

Co się tyczy zarzucanego mi zaniedbania w przyjęciu środków ostrożności, to wszystko co o tem dotąd wydrukowano, jest gołosłowne i bezzasadne. Rozporządzenia tego rodzaju należały obowiązkowo do pomocnika mego p. Kisielewicza, który kilkakrotnie interpelowany przezemnie, zapewniał, że wszystko jest w jaknajlepszym porządku.

Pisały też niektóre dzienniki, że pozostawiwszy osobistę własność Lerouxa, uciekłem z Rewla. To fałsz. W chwili katastrofy, wespół z pp. Ferserem, Mülbergiem i von Nassakinem, mieszkańcami Rewla, udałem się na poszukiwanie nieszczęśliwego. Powróciwszy po niefortunnych tych usiłowaniach do hotelu, poleciłem opieczętować numer, zamieszkiwany przez aeronautę, oraz jego prywatną własność. Złoty zegarek i szpilkę brylantową, przedmioty otrzymane od Leroux'a przed nieszczęśliwem wzniesieniem się jego nad poziomy, wręczyłem przedstawicielowi władzy. Nazajutrz zostałem drogą telegraficzną wezwany do Moskwy, gdzie posiadam własny swój teatr, wskutek czego udałem się z zapytaniem do tutejszego burmistrza i amerykańskiego konsula, czy obecność moja w Rewlu jest jeszcze potrzebną?

Gdy mi odpowiedziano, że śmiało mogę wyjechać, tego samego jeszcze dnia wieczorem, opuściłem widownię strasznego i bolesnego dla mnie wypadku... Na peron odprowadzili mnie liczni moi znajomi, wśród których nie brakło naczelnych przedstawicieli władzy miejscowej.

Czyż to się nazywa ucieczką?“

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12; wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Rabunek. Na powracającą z dworca kolei nadwiślańskiej Apolonję Wyszomirską, zamieszkałą przy ulicy S-to Krzyzkiej pod nr. 17, napadł w pobliżu cytadeli jakiś drab, i zaczął domagać się pieniędzy.

Wyszomirska, oddała dobrowolnie woreczek z kilkoma rublami, łotr jednak nie zadawalając się tem, ograbił W. z wierzchniego ubrania i zbiegł.

Wybicie oka. Józef Kosiński, Franciszek Nowota i Fryderyk Szyning, zamieszkali na Nowej Pradze, posprzeczawszy się na ulicy, wszczęli pomiędzy sobą bójkę.

Szyning, chcąc ugodzić Nowotę, porwał kawał cegły i rzucił w niego. N., nachyliwszy głowę, uniknął ciosu, a cegła, przeleciawszy przez niego, trafiła stojącego pod murem trzyletniego Wacława Wysockiego. Biedy malec, ugodzony w oko, postradał takowe.

Zbrodnia. Wczorajszej nocy robotnicy kompanii asenizacyi, oczyszczając miejsca ustępowe w domu nr. 34 na Nowym Świecie, wydobyli zwłoki kilkodniowego chłopczyka.

Zbieg. Złodziej pobytowy, Antoni Dąbrowski, prowadzony z sądu pokoju XIV rewiru, wyrwał się na ulicy Twardej stójkowemu i zbiegł. Pomimo pogoni, Dąbrowskiego nie zdołano ująć.

Pastwienie się. Wczoraj nad ranem, mieszkańcy domu nr. 20 na Krakowskiem Przedmieściu, zaalarmowani zostali rozpaczliwem wołaniem o pomoc jakiejś kobiety, dochodzącem z mieszkania braci Czechów.

Gdy się tam dostano, spostrzeżono leżącą na podłodze kobietę, nad którą Leonard i Antoni bracia Czechowie, znęcali się bijąc ją niemiłosiernie.

Była to Maryanna Malinowska sublokatorka Czechów, którą nieprzytomną po udzieleniu na miejscu pomocy, odesłano do szpitala św. Rocha.

Z braku dozoru. Trzyletni Józef Urban, pozostawiony w mieszkaniu bez dozoru, wypadł z okna drugiego piętra na bruk w domu nr. 11 przy ulicy Wolskiej. Biedne dziecko uległo nader ciężkim obrażeniom na całem ciele. Rodziców za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Rozbiegane konie. Wczoraj po południu, konie fabrykanta Simensa, przestraszywszy się czegoś na Placu Grzybowskim, poniosły. Po drodze najechany został robotnik piekarni tureckiej, Mateusz Królikowski, którego ze zranioną głową odwieziono do baraku Czerwonego Krzyża.

---

* **Kijów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Wyścigi konne w Kijowie rozpoczęły się w dniu 7 b. m. przy licznym napływie publiczności, zapełniającej loże i trybuny i okalającej plac wyścigowy.

Najciekawszym był bieg o nagrodę 1,000 rs dla koni 3-letnich i starszych wszystkich krajów. Pierwszemu koniowi 1,000 rs., drugiemu ze stawek 250 rs. Bieg 3 wiorsty.

U startu stanęło 5 koni:

1) „Baucis“ (ze stada hr. Branickiego), p. G. Korczak-Nowickiego.

2) „Hetman“ p. Isakowa.

3) „Krzysztof Kolumb“, p. Tadeusza Dorożyńskiego.

4) Słynny „Melbourne“, hr. Józefa Potockiego, vice-prezesa kijowskiego Towarzystwa wyścigów konnych i

5) „Lytle-Cvint“, tegoż właściciela.

Pierwszym u mety stanął „Melbourne“, drugą na długość była „Lytle-Cvint“. Bieg trwał 4 m. 5 sek.

W wyścigu o nagrodę 200 rs. (pierwszy bieg) dla koni 3 letnich i starszych, uczestniczyło 7 koni, a mianowicie:

1) „Niezgoda“, p. Szydłowskiego i Smirnowa.

2) Banière de-Lubetz“, tychże właścicieli.

3) „Wanda“ (ze stada L. Grabowskiego), p. Weissa.

4) „Baucis“, p. Korczak-Nowickiego.

5) „Gispy“, (ze stada hr. Branickiego), p. Józefa Potockiego.

Pociąg wjeżdżał na stacyę.

— Prędko bilet!—zawołał Rajmund.

— Wykupi go pan w drodze...—objaśnił naczelnik stacyi.—Uprzedzę nadkonduktora. — Siadaj pan do pierwszej klasy...

— Nie zapomnij pan o depeszy...

— Za pół godziny, będzie już na biurku pana prefekta policyi.

Naczelnik otworzył drzwi biura i wyszedł na peron.

Fromental skłonił mu się, uścisnął za rękę Cerbiera i skoczył do przedziału pierwszej klasy.

Dzwonek się rozległ, pociąg ruszył:

— Czy tylko przybędę na czas?—powtarzał sobie Rajmund, nie mogąc wiedzieć na pewno.

* * *

Paweł Fromental — jak to nasi czytelnicy sobie przypominają — powrócił do Créteil, szczęśliwy, że może powiedzieć Magdalenie, iż ojciec zostaje nakoniec wolnym, ale bardzo zmartwiony nagłem zniknięciem Fabiana i zajęty myślą, aby siebie także uchronić od jakiego niespodzianego napadu.

Wysiadłszy w Charenton z maleńkiego czółenka, szedł brzegiem Marny aż do Pont-de-Créteil.

Na drodze spotkał la Fouine'a.

Rybak-filozof włóczył się nad wodą, oczekując na Pawła.

Obaj młodzi ludzie uścisnęli się za ręce i la Fouine czuł się dumnym i szczęśliwym, że może rozpocząć swoję rolę protektora i opiekuna.

Nie tracąc czasu, zaproponował partyę łowów.

Paweł zgodził się na to.

Zaprosił Juliusza Boulenois na śniadanie i postanowili, że cały dzień wojować będę z rybami.

Idąc brzegiem, spotkali dwóch mieszczan, którzy spacerując tak byli zajęci rozmową, że na nich nawet nie zwrócili uwagi.

Nie można jednakże było im dowierzać, bo to dwaj agenci bezpieczeństwa, pilnujący właśnie Pawła.

— To syn Fromentala,—szepnął Vernier do towarzysza.

— Dobryś!... — odrzekł tenże. Jest razem z la Fouinem, razem zapewne powrócą do domu.. Powróćmy do oberży, w której mieszkam i nie traćmy z oczu głównej drogi... Ztamtąd będziemy widzieli jak Paweł będzie wychodził... Będziemy wiedzieli gdziekolwiek się tylko ruszy... To będzie najlepsze miejsce do obserwacyi...

Udali się natychmiast do oberży, zażądali butelki wina i zasiedli przy oknie, z którego widać było i drogę główną i domek, gdzie mieszkał syn Rajmunda.

— Dajno karty, — rzekł Vernier do posługującego chłopaka, zagramy partyę pikiety,

Paweł i la Fouine weszli do willi.

Magdalena ucałowała swojego panicza i poprosiła la Fouina, ażeby poleciał do rzeźnika po kotlety, czemu młody rybak uczynił zadość bardzo chętnie.

Podczas jego nieobecności Paweł opowiedział starej służącej wszystko co się działo w Paryżu, niechcąc jej jednak przestraszać, nic nie powiedział o tem, że i on narażony jest na niebezpieczeństwo.

Pomimo radości z przychylnego rezultatu prośby swego pana, poczciwa sługa martwiała na samę myśl zbrodni, o jakich się dowiedziała.

Łzy puściły jej się z oczu, gdy pomyślała o nieszczęśliwej hrabinie de Chatelux,

Przestała Pawła wypytywać i mrucząc sobie: „Miłosierdzie Boskie, co za nieszczęście“, zabrała się do śniadania, bo właśnie la Fouine powrócił z prowiantami.

XLII.

Po śniadaniu Paweł i la Fouine poszli na ryby.

Mieli powrócić do domu dopiero na obiad.

Towarzystwo Juliusza Boulenois, pomimo że tenże obywał się bez wszelkiej zgoła dystynkcyi, podobało się bardzo synowi Rajmunda.

Czuł, że w obecnych okolicznościach potrzeba mu mieć przy sobie kogoś, z kim mógłby porozmawiać o rzeczach obojętnych, a wolał la Fouina niż każdego innego.

Vernier i jego kolega widzieli jak dwaj młodzi wychodzili z narzędziami rybackiemi na ramionach.

— No to i cały dzień im przejdzie nad wodą!... — powiedział Vernier.

— Z pewnością, że nie oddalą się od Port-Créteil... potrzebaby tylko wiedzieć gdzie się usadowią. .

Agenci zapalili cygara, wyszli z oberży i z daleka śledzili Pawła i Julka, którzy, jak zwykle, zajęli miejsce na prost Petit-Castel.

— O już się usadowili... — rzekł Vernier. — Znam ja rybaków, nie poruszą się oni ztąd aż do wieczora.. Skorzystajmy z tego i chodźmy pogadać tro-

6) „Estera“, p. Tadeusza Dorożyńskiego.

7) „Diablesse“, barona Wrangla.

Zwycięztwo odniósł „Gipsy“. Drugą do mety przyszła „Wanda“. Bieg trwał 2 m. 41 s.

Drugim z kolei był wyścig 1½-wiorstowy o nagrodę Towarzystwa 500 rs. dla koni 4-letnich i starszych, urodzonych w Rosyi i Królestwie Polskiem.

Pierwsza nagroda 460 rs., druga 115.

Do wyścigu stanęło trzy konie:

1) „Angora“, hr. Józefa Potockiego.

2) „Grant“, p. Tad. Dorożyńskiego, nakoniec

3) „Banière de-Lubetz“, p. Szydłowskiego i Smirnowa.

Pierwszym u mety stanął „Grant“, drugą „Banière de-Lubetz“ na 5 długości. „Angora“ pozostała daleko w tyle. Bieg trwał 1 m. 60 s.

Wyścig o nagrodę 1,000 rs. był trzecim z kolei, zaś czwartym bieg o nagrodę 200 rs. Panowie jadą. Meta 2 wiorsty. W gonitwie tej ścigały się:

1) „Estera,“ p. T. Dorożyńskiego.

2) „Kron-Princ“ (ze stada rządowego w Janowie), p. Apuszkina.

3) Mai-Ovint,“ p. Isakowa.

4) „Misse-Mylady,“ bar Taubego—i

5) „Renons,“ p. Petryczenko.

Pierwszym u słupa dystansowego był „Kron-Princ,“ drugim na długość „Renons,“ trzecią „Estera“ p. Dorożyńskiego. Wyścig trwał 2 min. 42 sek.

Pogoda była ładną, totalizator funkcyonował w najlepsze ku wielkiej uciesze amatorów.

Z różnych stron.

× **Oryginalny samobójca.** Ubiegłego poniedziałku w tunelu londyńskiej kolei podziemnej, między stacyami Gower Street i King's Cross, znalezione zostały zmiażdżone zwłoki samobójcy, niejakiego p. Shaw, który zostawił list do władz swego cyrkułu żądając energicznie, aby nie wydawano o nim wyroku, iż działał pod wpływem chwilowego obłędu umysłowego, gdyż odbierając sobie życie był jaknajzupełniej przytomny. Nadto prosił, aby zwłok jego nie pochowano, lecz oddano je profesorom i studentom fakultetu medycznego na cele naukowe. Obu tych żądań wszakże nieuwzględniono. Eksperci orzekli, iż Shaw nie mógł być kompetentnym sędzią swego stanu umysłowego i oświadczyli, że odbierając sobie życie cierpiał na obłęd, władze zaś poleciły pochować go, zamiast, jak tego pragnął, oddać do sali anatomicznej.

× **Nowa grota.** W Tatrach pod Kasprową w lesie p. Adama Uznańskiego, około trzy kilometry od Kuźnic Zakopańskich odkryto w dniu 5 b. m., znacznej wielkości grotę. Oto, co otem odkryciu pisze w „Gazecie Lwowskiej“ dr. Władysław Markiewicz:

Wejście do groty, znajdujące się na zboczu Kasprowej, naprzeciw Kalatówek, było od dawna znane naszym turystom. Jest to korytarz około 40 metrów długi, miejscami tak niski, że tylko na czworakach można nim dostać się do małej groty w końcu tego korytarza, gdzie widać dwa otwory: jeden tworzący szeroką czeluść kilku metrów w górę sięgającego komina, a drugi u spodu, dawniej zasypany, tak wązki, że tylko ktoś szczupły, i to tylko z trudnością może nim się przecisnąć. Część tę groty zwiedził przed tygodniem p. Pauli, nadleśniczy dóbr Szaflarskich, i gdy oczyściwszy ów otwór u spodu pierwszej groty, tym otworem i rzeczonym kominem rzucał kamienie a te z łoskotem wciąż w głąb się staczały, przybył ponownie z liną i ludźmi i przywiązawszy się do liny, kazał się spuścić owym otworem i dostał się w głąb coraz więcej rozszerzającym się kominem do przestworu drugiej groty, gdzie wisząc na linie usiłował zapalić świecę, aby rozpatrzeć się po grocie. Jednak przeciąg powietrza z głębi groty wiał tak silnie, że gasił światło, a ponieważ i szum wody było słychać i zdawało mu się, że kilka metrów poniżej stóp jego znajduje się stawek, odłożył dalsze poszukiwania na później.

Dowiedziawszy się o tem odkryciu w piątek dnia 4 b. m., w przejeździe z p. prof. Swierzem przez Poronin od ks. Roszke, plebana tamtejszego, uprosiliśmy go, aby urządził z p. Paulim nową wyprawę do rzeczonej groty, zaraz nazajutrz, przy użyciu pochodni, które wieźliśmy z sobą do Zakopanego, żebyśmy w razie powodzenia dzień przyjazdu do Zakopanego, JE. ministra oświaty p. Gautscha i Namiestnika hr. Badeniego upamiętnili odkryciem nowej groty.

Wyprawa ta odbyła się też w sobotę dnia 5 b. m. Przed południem dnia tego udaliśmy się: ks. Roszek, p. Pauli, p. profesor Swierz i ja w towarzystwie trzech górali, do rzeczonej groty z latarniami, świecami i pochodniami i otworem wyżej opisanym spuściliśmy na linie trzydzieści kilka metrów długiej, zbadawszy poprzednio spód groty ołowianką, najpierw jednego górala, a potem p. Paulego, obydwóch z lampami naftowemi i pochodniami. W głębokości około 20 metrów dostali się oni na spód groty, około 30 metrów długiej, a 10 metrów szerokiej, tworzącej jakby łożę do wielkiej, około 30 met. w głąb sięgającej, do 20 metrów szerokiej a ponad poziom groty, w której byli, około 15 metrów wysokiej głównej groty, o ile to przy świetle rzuconej w głąb pochodni mogli rozpoznać. Przewiew powietrza był tego dnia słaby i nie było słychać szumu wody.

Nadmieniam jeszcze, iż w odkrytej części groty znajdują się stalaktyty, podobnie jak w grocie Magury.

Zaślubiny.

D. 8 b. m. w koś. Kapucynów w Krakowie pan Stefan Mencel właś. fabryki narzędzi rolniczych w Białej Cerkwi, i panna Anna Leszczyc Kossowska zawarli związki małżeńskie. Liczne grono krewnych tak z Warszawy jak z gub. Kijowskiej uczestniczyło w tym obrzędzie. Pan młody jest synem Władysława i Aliny Menclów, spokrewniony z pierwszymi domami przemysłowców, panna młoda jest córką zmarłego przed laty b. oficera, obywatela wiejskiego, a następnie księgarza w Wilnie i Warszawie i żyjącej Ludwiki małżonków Kossowskich.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Brygida 1-go ślubu **Wyszkewska**, 2 go **Wierzbowska**, córka Ksawerego Dybowskiego, stolnika ziemi Bełzkiej i Brygidy z Jawornickich, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu, dnia 10 października 1889 r.

W ciężkim smutku osierocony mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo w dniu 12-ym października, to jest w sobotę, o godzinie 11-ej zrana, w górnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu następnym, to jest w niedzielę z tegoż kościoła, o godzinie 3-ej po południu na cmentarz Powązkowski

† W dniu 13 ym października r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 11-ej zrana, w kościele Powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. Olimpii Zboińskiej, Stanisława i Eugenii Klickich, a to z legatu przez niegdy Eugenję Klicką, uczynionego, o czem rektor kościoła Powązkowskiego interesowanych zawiadamia.

† W dniu 14-ym b. m., to jest w poniedziałek, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Józefa Nowak b. naczelnika ruchu kolei W.-W. i W.-B., odprawioną zostanie za spokój jego duszy, o godzinie 9-ej i pół rano, wotywa żałobna w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach.

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia“ czytamy:

Kwestya prochu bezdymowego zajmuje bardzo koła wojskowe austryackie i jest przedmiotem różnorodnych pro i contra artykułów na szpaltach pism wiedeńskich. Z artykułów tych, jasno się pokazuje, że podczas ostatnich manewrów, działanie prochu, o jakim mowa, studyowanem było teoretycznie i praktycznie, ale, że z tem wszystkiem pozostała nierozstrzygniętą kwestya najgłówniejsza. Kwestya ta na tem polega, czy nowy proch, posiadający siłę daleko większą niż dawniejszy, nadaje się do małokalibrowego i repetierowego karabinu systemu Manlichera, w jaki wojska austryackie zaopatrzone zostały? Czy nie wypada się obawiać, żeby nowa broń nie znalazła dostatecznej siły oporu wobec działania prochu bezdymowego?... Kwestya ta stawia w wielce trudne położenie wielu generałów austryackich, a wszyscy uznają za niezbędne zdecydować się o ile można najprędzej. Rzecz w tem, że gdyby skonstatowano, iż działalność nowego prochu będzie za silną dla karabinu obecnie przyjętego, wypadłoby albo wyrzec się używania nowego środka wybuchowego, albo przygotować nowe odpowiednie dlań karabiny, a na to nietylko czasu ale i ogromnych potrzeba funduszów. Wydatkowanie tych funduszów wobec dzisiejszego stanu finansowego Austryi, równałoby się katastrofie. Nie można zapominać, że przysposobienie karabinów Manlichera, pochłonęło z górą czterdzieści milionów guldenów.

Bardzo interesującym jest w tej sprawie artykuł pomieszczony w tych dniach w „Neue Freie Presse.“

Gazeta przyznaje wszystkie możliwe nowemu prochowi zalety, ale zalety te

---

chę ze starą służącą... Następnie pójdziemy co przetrącić... Ja funduję teraz a ty postawisz co wieczorem...

Pociągnęli ku mieszkaniu Pawła.

W chwili kiedy byli odeń oddaleni o jakie najwyżej piędziesiąt kroków, zobaczyli wychodzącego z domu pocztyliona.

— Przyniesiono list jakiś, — zawołał kolega Verniera.—Zapewne stary przysłał rozkazy służącej.

Nie mylili się wcale.

List przyniesiony pochodził rzeczywiście od Rajmunda.

Był to list ten sam, który wczoraj napisał a dziś rano idąc do prefektury wrzucił do skrzynki pocztowej.

Magdalena poznawszy pismo pana, czemprędzej je otworzyła.

Zej ździwienia przechodziła w osłupienie, a z osłupienia w przerażenie, bo pisząc do poczciwej kobiety, ojciec Pawła nie ukrywał wcale, na jakie niebezpieczeństwo syn jego jest narażony. Zaklinał Magdalenę, aby czuwała nad chłopakiem, ale żeby mu nic o tem nie mówiła a ufała zupełnie agentowi Vernier, o którego przybyciu donosił.

W chwili kiedy dokończała czytania zadzwoniono do furtki ogrodowej, poszła więc ażeby otworzyć.

Vernier nie był Magdalenie nieznanym. Widywała go nieraz jak przychodził na ulicę Saint-Louis-en-l'Ilé.

Pomimo zmiany fizyonomii poznała go od razu.

— A! to pan, panie Vernier—powiedziała.

— Ja, kochana pani...

— Proszę wejść... Ten pan przychodzi z panem?...

— Tak.

— No to proszę, niech panowie wejdą obadwa.

I wpuściła do ogrodu obu agentów.

— Czy pani uprzedzoną została o naszej wizycie?... — zapytał Wernier.

— W tej chwili odebrałam list od pana.

— Więc wiesz pani o wszystkiem?...

— Wiem, że ukochany pan Paweł narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo!...

— Osłonimy go z łatwością, ale pod pewnym warunkiem...

— Pod jakim?...

— Że nas pani powiadamiać będziesz o wszystkiem co się tu stanie... jeżeliby się co stało...

— Możecie święcie rachować na mnie panie Vernier, będę panu wszystko donosić, ale gdzie znajdę pana w razie potrzeby?...

— Mieszkam w oberży Bruneta, a mój kolega u Poulaillona... niedaleko jeden drugiego, jak pani widzi...

— Zapamiętam...—Ale moi panowie, toż to przerażające to wszystko... Drżę jak liść...—Pan Paweł wyszedł...

— Wyszedł z la Fouin'em, wiemy o tem...

— To właśnie mnie niepokoi.—Co to za jeden ten la Fouine? Nie wygląda obiecująco... sądząc po toalecie...

— Nie okazale wygląda, to prawda, ale pozory często mylą... — La Fouine, to dzielny chłopak, na którym można zupełnie polegać...—Przy nim pan Paweł nie potrzebuje się obawiać...

— Dziękuję!... uspokoił mnie pan!— odrzekła Magdalena, odetchnąwszy swobodniej.

— Czy pan Paweł wychodzi czasem wieczorem?—zapytał Vernier.

— Najpóźniej o dziesiątej spać się kładzie.

— Nie ma zatem potrzeby, czuwać w nocy około domu?...

— Wcale nie ma potrzeby...—Ja zamykam drzwi sama...

— Czy ma jaką broń przy sobie?...

— Ma rewolwer w swoim pokoju...

— Dobrze!—Teraz zapisz to pani sobie dobrze w pamięci, że jeżeliby ktokolwiek obcy przyszedł do pana Pawła, w tej chwili trzeba którego z nas powiadomić o tem.

— Z pewnością, że nie zapomnę panie Vernier!...

Dwaj agenci pożegnali się i poszli na śniadanie.

O zmierzchu, to jest około w pół do ósmej wieczorem, Paweł i la Fouine powrócili.

Jedli obiad rozmawiając i układając się o przyszłą na ryby wyprawę.

O dziesiątej Juljusz Boulenois odszedł od Pawła, który zaraz spać się położył.

Umówili się nazajutrz na rano.

Magdalena odprowadziła la Fouina do furtki, starannie ją zamknęła, pozamykała też wszystkie drzwi w domu na dwa spusty i udała się także na spoczynek.

Boulenois obejrzał się na wszystkie strony.

Oczy jego przyzwyczajone do ciemności, widziały z daleka.

Nie spostrzegłszy nic podejrzanego, poszedł do oberży Poulaillona, którą od dwóch dni obrał sobie za siedlisko.

Zaledwie się trochę oddalił, gdy jakiś cień ludzki wyszedł także z po za krzaków i pociągnął drogą ku oberży Bruneta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyborne są przy obronie, przy działaniach zaczepnych, proch dawniejszy, czarny, jest bezsprzecznie dogodniejszym, ponieważ dym osłania w części przed nieprzyjacielem poruszenia kolumn atakujących, ułatwia zmianę pozycyj bateryom atakującym i daje możność kawaleryi napadać niespodzianie na piechotę nieprzyjacielską.

To z punktu widzenia taktycznego.

Z punktu zaś widzenia technicznego, nowy proch wytwarza cuchnące gazy, sprowadzające zawrót głowy a nawet wymioty, a przedewszystkiem posiada siłę taką straszną, że bodaj czy nowe karabiny potrafiłyby wytrzymać przy nim przez czas cokolwiek dłuższy.

Oto dla czego „Neue Freie Presse" chwali austryackie ministeryum wojny, że nie poszło pospiesznie za przykładem Niemiec i nie przygotowało nowego prochu w zapasach odpowiadających pełnemu kompletowi karabinów Manlichera, nie wiedząc jeszcze na pewno czy nowy proch przyda się dla tegoż karabinu.

* „Graždanin" pisze: Miałem sposobność mówić w tych dniach z jednym z członków byłej komisyi żydowskiej i muszę się przyznać, iż długo, długo po tej rozmowie znajdowałem się w dziwnem podrażnieniu duchowem, jakby po śnie ciężkim i męczącym. Najsmutniejsze myśli cisnęły mi się do głowy. Kwestya żydowska to najstraszniejsza i najwstrętniejsza kwestya z pośród wszystkich kwestyj, dla każdego kto miłuje swoję ojczyznę, jej przeszłość, jej spuściznę i podania. Tak jest, to kwestya dziwnie straszna i wstrętna dziwnie. Zawiera ona w sobie wszystko, to co w postaci szatańskiej zagadki, pod zasłoną fałszu kryje w sobie ten główny zamysł, ażeby wcześniej czy później zburzyć cerkiew prawosławną, monarchię samowładną i całość państwa i narodu. Czy może być w ucywilizowanem społeczeństwie ruskiem choć jedna osobistość, któraby tego nie pojmowała jasno?

„Tymczasem jakże niewielu znalazłoby się przekonanych o tem, że żydowstwo w Rosyi jest jej zgubą, coby gotowi byli występować odważnie przeciw wszelkim pokuszeniom żydowstwa, jakby wystąpili przeciw temu, ktoby z nożem napadał na ich dzieci, żony lub ojców?

„Niestety! bardzo niewielu takich i w tem tkwi przeklęta siła kwestyi żydowskiej w Rosyi.

„Dla wielu ludzi ruskich kwestya żydowska to tylko temat do dowcipów i żarcików, do wykrzykników banalnych i nic więcej. Zbójcy lękamy się, plwamy na zdrajcę ojczyzny, uzbrajamy się przeciw wrogowi politycznemu—Rosyi. Przeciw żydowstwu atoli, które stopniowo dąży do rozkładu wszystkich tych sił moralnych narodowych z któremi wzrastała, utrwalała się i powołana została przez Boga do walki za swą cerkiew, za swe tradycye i zadania, któż się uzbroi, czyje myśli i uczucia gotowe są iść na wszelkie ofiary i poświęcenia, byle tylko zwalczyć potęgę żydowstwa?

„Żyd osiągnął już główny cel swego zadania szatańskiego w Rosyi. Udało mu się już kwestyę własną, kwestyę zamachu na ruski naród sprowadzić do sporów na papierze w komisyach, do artykułów dziennikarskich, do rozmów salonowych; jednych zmusił do zapatrywania się na żydowstwo jako na złe konieczne, z którem trzeba się pogodzić, innych błyskiem złota już nawet pogodził z sobą. Czyż z tego nie wynika, że żydowstwo w ciągu jakich lat 30 zrobiło główny krok naprzód.

„W rzeczywistości nie wiedzieliśmy na czem polegało nasze zadanie i pocomy się zebrali, czy dla tego, aby ograniczyć obecną potęgę żydów i położyć kres ich roszczeniom, czy też przeciwnie, dla tego, aby rozszerzyć ich prawa i dać im ulgi."

„Te słowa byłego członka komisyi żydowskiej, złowrogo brzmią mi w uszach do tej pory.

„Czyliż takie niezrozumienie kwestyi, taki brak jedności w poglądzie ludzi, z których jedni mówią „czarno" a drudzy „biało", nie jest właśnie przyczyną straszliwego rozwoju żydowstwa w Rosyi?"

Spór rzymski.

Prasa włoska interesuje się opinią zmarłego przed tygodniem kardynała Schiaffino o zgodzie Watykanu z Kwirynałem. Wyrażone zapatrywania przez tego dygnitarza duchownego i dziś jeszcze mają znaczenie, lubo objawione były przed dwoma laty, w chwili, gdy sprawa pojednania znajdowała się na porządku dziennym coraz odnawianych rozpraw. Osnowa jednak cała owych oświadczeń nie nosi bynajmniej tego charakteru, który upatrzyć chciała prasa liberalna, przypisująca ś. p. kardynałowi jakieś tendencye, sprzeczne z życzeniami kół watykańskich. Najlepiej to zresztą wyjaśnia sam artykuł, zawierający zapatrywania kardynała a przytoczony przez dziennik „Fanfulla". Brzmi on jak następuje:

Niepodobna jest—mówił kardynał—myśleć o pojednaniu pańsfwa z kościołem na podstawie dzisiejszej. Położenie zmienia się ciągle, Kościół jest wieczny. Nikt nie może stwarzać postanowień, zmieniających prawa, które są wieczne. Nie mógłby tego uczynić i Leon XIII, choćby chciał, a gdyby to zrobił zniewolony, musiałby później starać się o naprawienie złego. Nie znaczy to bynajmniej, żeby nie można milcząco dążyć do ułożenia spraw w ten sposób, iżby bez uszczerbku dla wyższych spraw starać się o łagodzenie stosunków pomiędzy Kościołem a państwem, i żeby nie można się porozumieć o wzajemną tolerancyę dla dobra Włoch i ludności katolickiej.

Zarzuty Jego Świątobliwości przeciw rządowi włoskiemu są liczne i natury poważnej. Jego Świątobliwość jeszcze wtedy, gdy był biskupem, występował bardzo stanowczo przeciw odmówieniu Kościołowi wszelkiego prawa w sprawach zawierania małżeństw, ponieważ Kościół uważa małżeństwo za jeden z sakramentów. Zmiana, podobnie jak w innych krajach ustalona przez konkordaty, poczytywana jest za nieuniknioną, ażeby mogła zaspokoić usprawiedliwione skrupuły sumienia Jego Świątobliwości. Drugim punktem rozdwojenia są ustawy, które duchowieństwo ogołacają ze wszystkiego i które znoszą zakłady religijne. Ustawy te ranią serce Papieża jako najwyższego kapłana i jako Włocha, gdyż o ile z jednej strony wychodzą na niekorzyść Kościoła, o tyle z drugiej czynią uszczerbek wpływowi Włoch w całym świecie. Dowodem tego uszczerbku jest zmniejszenie się liczby misyj włoskich i uszczuplenie zakresu dla rozpowszechnienia języka włoskiego na korzyść innych państw. Jeszcze inną ważną przyczyną rozdwojenia jest zniesienie uwolnień duchownych od służby wojskowej. Zmniejszanie się liczby kandydatów do urzędu duchownego, mogłoby z czasem zniewolić nasz naród do smutnej konieczności powoływania obcych duchownych na czele parafij, a w krótkim stosunkowo czasie mogłoby przyjść i do tego, że katolicka hierarchia w Rzymie, w głównej swej siedzibie włoskiej, złamana przez prawa włoskie, przeszłaby w ręce cudzoziemców.

Wyliczone już i inne liczne przyczyny, o których nie chcę się rozwodzić—mówił kardynał dalej, — przedstawiają się jako rzeczywiste przeszkody porozumienia. Były to jednak sprawy, które przy dobrej woli mogły były być przezwyciężone i uchylone. Leon XIII jest jednym z takich Papieży, jest człowiekiem umysłu tak wysokiego, że nie dałby się pokonać żadnemi trudnościami; był przytem dyplomatą takim, który sprawami umiał tak kierować, że zdumiewał nawet tych, którzy mniemali, iż są wtajemniczeni w jego zamysły.

Przy tym ustępie wszczęła się rozmowa pomiędzy wydawcą „Fanfulla" a kardynałem o sprawie władzy świeckiej. Zagadniony, rzekł kardynał: Papież nie wątpił nigdy, że to, co było własnością kościoła, należy się kościołowi i że nikt nie może mu w dobrej wierze doradzać rezygnacyi i wyrzeczenia się tego. Mylą się jednak ci, którzy pretensye Papieża mierzą ambicyą małego władcy świeckiego.

Słynny skrawek terytoryum aż do morza, byłby dziecińatwem, cieniem władzy, ofiarą jak dla zabawki. Rzym zaś sam, pozostawiony Papieżowi jako Głowie Kościoła, nie mógłby reprezentować państwa odpowiedniego. Byłaby to głowa bez tułowia, który istnieć musi dla wyżywienia, byłby to stek nagromadzonych interesów.

Pozostałoby tedy zadanie odbudowania dawnego państwa kościelnego; któż jednak o tem pomyśli w Europie?

Wreszcie jest mowa o planach zmarłego Gambetty a nakoniec wyraża przekonanie kardynał, że gdyby się kiedyś znalazła większość wyborców, przeniknionych życzeniem porozumienia, i wybrała większość takich samych deputowanych, to możnaby znaleźć środki i drogę do rzeczywistego pojednania.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Wizyta berlińska.

Berlin 12-go października. (Tel. Ag. Pół.) O godzinie 10 rano ruski pociąg Cesarski zatrzymał się na dworcu.

Muzyka zagrała hymn narodowy „Boże Cesarza chroń", a warta honorowa pochyliła sztandar na powitanie.

Cesarz Wilhelm podbiegł do wagonu salonowego, w którym przy otwartem oknie stał Najjaśniejszy Pan w mundurze pułku pruskiego grenadyerów gwardyi Swego imienia.

Najjaśniejszy Pan zdala już witał cesarza Wilhelma ukłonami.

Monarchowie ujęli się w objęci i ucałowali.

Zauważyli wszyscy, że Najjaśniejszy Cesarz Aleksander był wesoło usposobiony.

Przeszedłszy przed frontem warty honorowej, dwaj Monarchowie odjechali powozem do gmachu poselstwa ruskiego.

Sala przyjęć na dworcu przybraną była w mnóstwo flag ruskich, niemieckich, meklemburskich i oldenburskich.

Wejście do pokojów cesarskich obstawione było najpyszniejszemi roślinami, a wyjście, peron i baldachim oblamowane purpurowym aksamitem złotym.

Na dworcu zebrane były wyższe władze cywilne i wojskowe, wyżsi cywilni i dworscy dostojnicy w pełnej formie galowej, kawalerowie orderów ruskich mieli na sobie znaki orderowe.

W pośród obecnych znajdowali się ks. Bismarck, hrabia Herbert Bismarck, generał Pape, naczelnik korpusu gwardyi Bollesem i hr. Waldersee, oprócz tego znajdowało się wielu książąt i osób dostojnych.

Cesarz niemiecki miał na sobie mundur wyborgskiego pułku piechoty swego imienia.

Berlin 12-go października. (Tel. Ag. Pół.) — W otwartym powozie, zaprzężonym w cztery konie, udali się obydwaj Monarchowie z dworca Lehrteńskiego pod eskortą kirasyerów i ułanów gwardyi, przez ulice wypełnione szpalerem wojsk, do gmachu poselstwa ruskiego. Bardzo licznie stojąca na ulicach publiczność witała Monarchów nader sympatycznie.

Podczas mijania bramy brandeburskiej dano 101 strzałów armatnich. Zarówno „Pod lipami" jak w innych ulicach głównych—domy rządowe i wiele prywatnych wywiesiły flagi.

O godzinie 10 minut 30, powóz cesarski przybył do pałacu poselstwa, przed którym defilowały wojska, tworzące dotąd szpaler.

Około godziny 12 minut 44, udali się Najjaśniejszy Pan i Wielki Książe Jerzy w otwartym powozie dwukonnym w towarzystwie służby honorowej do zamku cesarskiego, gdzie złożyli wizytę cesarzowej Auguście Wiktoryi, poczem odwiedzili cesarzową Fryderykową w jej pałacu.

Berlin 12 października. (Tel. Ag. Pół.) — Na śniadaniu w pałacu poselstwa ruskiego, wyprawionem przez hr. Szuwałowa znajdował się cesarz Wilhelm i wszystkie Wysokie Osoby.

Hr. Szuwałow ująwszy puhar powstał na przybycie Najjaśniejszego Pana i wzniósł zdrowie Jego Cesarskiej Mości.

Przygrywający podczas śniadania chór pułku grenadyerów gwardyi imienia Cesarza Aleksandra, wykonał jednocześnie ruski hymn narodowy.

Zaraz potem Najjaśniejszy Pan wzniósł w języku francuzkim krótki toast za zdrowie Cesarza Wilhelma.

W czasie śniadania obaj monarchowie wykazywali wielką w stosunkach wzajemnych serdeczność.

Berlin 12 października. (Tel. Ag. Połn.) Podczas obiadu galowego, jaki odbył się wieczorem na cześć Najjaśniejszego Pana, wygłosił cesarz Wilhelm toast następujący: „Piję za zdrowie mojego szanownego przyjaciela i gościa, Jego Cesarskiej Mości Cesarza Rosyi, i na trwałość panującej pomiędzy nami od stu lat przeszło przyjaźni, którą jako przekazaną mi przez przodków spuściznę zachować jestem zdecydowany". Najjaśniejszy Pan podziękował w języku francuzkim za przyjacielskie uczucia cesarza Wilhelma i pił za zdrowie cesarstwa niemieckiego. Następnie pił Najjaśniejszy Pan do księcia Bismarcka, który podniósł się i stojąc przy głębokim ukłonie wychylił swój kielich. Cesarz Wilhelm pił do posła ruskiego hr. Szuwałowa, który również stojąc z głębokim ukłonem wypróżnił puhar. Podczas obiadu grały kapele pułków leibgwardyi huzarów i Cesarza Aleksandra. Najjaśniejszy Pan miał na sobie mundur swojego pruskiego pułku ułanów.

Otrzymane wczoraj:

Kiel 11 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj zaraz po 4-ej po południu jacht cesarski „Dierżawa" przybył do Kielu. Podczas wpływania do przystani wewnętrznej, wszystkie okręty, stojące w porcie, a w tej liczbie i angielskie, salutowały i podniosły na grotmasztach wojenne flagi ruskie.

Kiel 11 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj o godz. 5½ po południu admirałowie: Holtz i Knorr, marszałek dworu hr. Seckendorff, generałowie: Werder i Kaltenborn, oraz poseł ruski przy dworze berlińskim, hr. Szuwałow, pojechali na jacht „Dierżawa" dla przedstawienia się Najjaśniejszemu Panu. „Dierżawa," stojąca naprzeciwko ogrodu pałacowego, była oświetlona światłem elektrycznem. Wieczorem na jachcie był podany obiad galowy, na który zaproszone były wyżej wymienione osoby. Port, wybrzeże, warsztaty, most Barbarossy, zarówno jak i statki wojenne niemieckie i angielskie, były oświetlone elektrycznością. O godz. 9 min. 59 warta honorowa ze sztandarem i muzyką zajęła miejsce na moście Barbarossy, jednocześnie wystąpiły wojska, które miały być uszykowane szpalerami. Wybrzeże i ulice zapełnione licznym tłumem.

O godz. 11 min. 25 wieczorem, Najjaśniejszy Pan i Wielki Książe Jerzy Aleksandrowicz w towarzystwie generał-adjutantów i osób, przeznaczonych do znajdowania się przy Nich, odpłynęli z jachtu „Dzierżawa" na łodzi parowej do mostu hanzeatyckiego, zkąd poszli pieszo między wojskami, ustawionemi w szpalery na dworzec kolei żelaznej. Najjaśniejszy Pan przy dźwiękach ruskiego hymnu narodowego obszedł wartę honorową. Liczna publiczność z uszanowaniem witała Najdostojniejszego Gościa. O godz. 12 min. 3 pociąg dworski wyruszył z przed dworca.

Petersburg 11 go października. (*Tel. Ag. Pół.*). Na czas od 1 (13) października 1889 roku do 1 (13) stycznia 1890 r. minister skarbu ustanowił następujące kursa rubli srebrnych i papierowych, oraz monety zdawkowej, przy przyjmowaniu ich przez komory celne: Za rubel srebrny monety bankowej 70 kop. w złocie; za rubel papierowy i rubel monetą zdawkową 65 kop. w złocie.

Wczoraj zmarł były naczelnik wydziału wojskowo-lekarskiego, Mikołaj Kozłow.

Lwów 11 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Zapisy na pożyczkę propinacyjną szły tutaj wolno. Zapisano się na sumę 2½ miliona złr., w Krakowie zaś blisko na 800,000 złr. W Wiedniu w ogólności zapisy świetnie się udały.

Ksawery Porceri, dotychczasowy dyrektor Banku Rolniczego, mianowany został dyrektorem Publicznego Domu składowego na zboże i spirytus.

Petersburg 11-go października. (Tel. Ag. Pół.) Na odbytem wczoraj wieczorem nadzwyczajnem zebraniu przedstawicieli towarzystwa kredytowego petersburskiego, został zatwierdzony raport zarządu i komitetu nadzorczego o wytoczeniu byłym dyrektorom i taksatorowi towarzystwa procesu cywilnego o pokrycie sześciu z górą milionów strat, na operacyach dawnego zarządu towarzystwa poniesionych.

Monachium 11-go października. (Tel. Ag. Pół.)—Przybyli tutaj książę Ferdynand i księżna Klementyna. Udają się oni w odwiedziny księstwa Maksymilianów Emanuelów na zamek Biberstein.

Berlin 11 go października. (Tel. Ag. Rud. Okręta). — Urzędowe raporta o rezultacie zbiorów nadały targowi dziś mocne usposobienie. Ceny pszenicy w miejscu mocniejsze; na bliższe dostawy naciskały zaofiarowania realizacyjne, ceny jednak podniosły się o ½ m., dostawa zaś wiosenna wyższa o 1½ m. przy silnej tendencyi. Żyto w miejscu w dobrym towarze chętnie nabywane i droższe; w interesie terminowym utrzymywała się dobra chęć kupna przy rosnących cenach. W rezultacie ceny na październik, listopad wyższe o 2¾ m., a na wiosnę o 1¾ m.

Berlin 11-go października. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Usposobienie giełdy słabsze. Za ruskie bilety banku państwa płacono 210,5 i 210,25, mniej niż wczoraj o 60 i 50 fen.

Wiedeń 11 października. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz powrócił tu wczoraj wieczorem.

Korespondencya prywatna.

C. D. E Bądź łaskawą odebrać z poczty list poste restante, adresowany pod literami, które kiedyś sama naznaczyłaś... *R. L*

2073.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 10 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Ceny bez zmiany, targ spokojny.

Libawa, 9 październ. Pogoda: dżdżysta. Na tutejszym rynku płacono za pud: Żyto: stałe, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 75 do 76½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 68—70½ k., wyborowy 75—77 k., lit. od 66 do 68 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f. 78—79 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 64 do 65 k., czarny od 65 do 67 kop.

Jęczmień stałe, od 65 do 66 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 64—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop., na dostawę 82—83 kop.

Groch 76 do 84 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 100—110 k., zielona 115 k.

Siemię lniane: b. zm., 121—135 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 59 kop., żytnie —,— kop.

Konopie 97 kop., na dostawę 95—96 k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 7 i 8 październ. wynosił 84 wag. żyta, 4 wag. jęczmienia, 87 wag. owsa, 127 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 10 października. Pszenica wyżej, biała 167—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 156—167 m., na dostawę: wyżej, na paźdz.-listop. 168.00 m., na listopad-grudzień 167.00 m., na kwiecień-maj 168 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 148—159 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mrk., średni 274—279 m., gorszy 260—264 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 10 października. Pszenica (żółta) wyżej, paźdz.-listopad 186.25 m., kwiecień maj 195.75 m.

Żyto: wyżej, paźdz. listopad 163.75 m. kwiecień-maj 16[illegible].75 m.

Owies: paźd.-listop. 149.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 64.00 m.

Wiedeń 9 październ. Pszenica: b. zm., płacono na jesień fl. 8 c. 60, na wiosnę fl. 9 c. 13.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 58 za 100 kg

Nowy-York, 9 paźdz. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 86¼ c., paźdz. 86⅛ c., grudzień 88¾ c.

Kukurydza 89⅛ c., mąka 2 d. 90 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 11 października.

Brak dowozów z powodu świąt u izraelitów.

Hamburg, 9 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. 23½ m., na październik - listopad 23½ m., na listopad-grudzień 22 m., na kwiecień maj 21½ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Zapasy miodu wynoszą tu obecnie do 1,000 pudów, przeważnie gatunku średniego.

Znacznych tranzakcyj niedopełniono z powodu trwających jeszcze świąt izraelskich.

Usposobienie słabe i ceny bez zmiany.

Miód akacyowy, śnieżnej białości, od rs. 6 do 7, lipowy rs. 5½ do 6, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem krajowy płacą od rs. 4.50 do rs. 5.00, ruski rs. 4.25 do 4.50 za pud, stosownie do gatunku.

Wosk jasny bez fusów rs. 18.00 do 18.50, średni rs. 17.50 do 18.00, a pośledni rs. 16.50 do 17.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług widomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.

Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 11 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,50	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,60	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,65	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,40	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,70	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,10	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,40	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,60	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%	
Listów Zastawnych nowych	143,8
„ Zastaw. m. Warszawy	13,2
„ „ „ Łodzi	211,1
„ Likwidacyjnych	137,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	116,1
„ „ 2-ej emisyi	36,9

Monety i Banknoty.	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—

Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rabla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	154

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 28 (10) paździer.	
Z Wołkowyska	Mentemollin
Z Astrachania	Kaspar Czyżów
Z Zawichorsta	I. Tok
Z Moskwy	Sincay
Z Bab	Suchecka
Z Kutna	Trocki
Z Moskwy	Żórawia 99
Z Petersburga	S. Torner
Otrzymane dnia 29 (11) paździer.	
Z Chemnitz	Thien
Z Moskwy	Smirnow
Z Grajewa	Radziszewski
Z Wilna	Ks. Fr. Wittgenstein
Z Maryampola	Łapiński
Z Lipska	Maks Lage
Z Nikołajewa	Czegirtke
Z Grodna	I. Tarnowski
Z Rostowa nad Don.	Altdorfer
Z Carycyna	W. I. Abrikosow
Z Moskwy	Weier
Z Berlina	von Duisburg
Z Odesy	Romanow

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 12 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."
Jutro: „Brahma" i „Wesele w Ojcowie."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Dzisiejsi," „Sztuka przypodobania się" i „Prelegent."
Jutro: „Figiel Benvenuta," „Pan Benet" i „Nr. 36 i 37."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Serce i ręka" (pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajerowej).
Jutro: „W ruinach."
Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.







WIELKI WYBÓR.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

J. Krajewskiego

17. ŚWIĘTOKRZYSKA 17.

Świętokrzyska 17. — Świętokrzyska 17.

Polecam na nadchodzące sezony jesienny i zimowy wielki wybór towarów krajowych i zagranicznych oraz następujący cennik ubiorów, wykończonych podług najświeższych żurnali z materyałów krajowych bardzo trwałych.

Palta zimowe . . od Rs. 16 k.—	Bluzki uczniowskie . od Rs. 4 k.50	
„ jesienne . . „ „ 14 „—	Mundury studenckie „ „ 15 „—	
Garnitury marynarkowe „ 16 „—	Marynarki. . . . „ „ 6 „—	
„ surdutowe „ „ 22 „—	Spodnie . . . . „ „ 3 „50	
„ żakietowe „ „ 16 „—	Szlafroki . . . „ „ 9 „—	
„ frakowe „ „ 22 „—	Burki sławuskie . „ „ 18 „—	

Przyjmują się również obstalunki do wykonania w ciągu 24 godzin.

CENY NIZKIE. 1725

Wiedeńska Fabryka Kapeluszy

Marcelego Wilden'a

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 141.

Skład fabryczny: Zielna Nr. 36

poleca na zbliżający się sezon

Kapelusze filcowe

dla dam, mężczyzn i dzieci.

Fabryka wykończa **kapelusze dla dam** jedynie według najświeższych **modeli paryzkich** — posiada **bardzo wielki wybór fasonów** w najrozmaitszych kolorach i gatunkach

PO CENACH NIZKICH. 9451-1998

WĘGIEL KAMIENNY

krajowy i zagraniczny,

Drzewo Opałowe (twarde i sosnowe)

Hurtowo i Detalicznie

po cenach tanich, poleca 2052

M. RADECKI

18. Okopowa 18. Telefonu Nr. 573.

Nowo-otworzony

MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH

S. Przezdzieckiego

W WARSZAWIE,

ulica Hr. Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej, wprost Telegrafu.

Poleca Szanownej Publiczności świeżo wykończone: **Sukienki i Płaszczyki** dla panienek, **Garnitury fantazyjne, marynarkowe i Palta dla Chłopczyków na każdy wiek,** podług najnowszych żurnali; — oraz **Bluzki, Mundury i Szynele** dla uczni.

Zamówienia z własnych jako też i z powierzonych materyałów wykonywam podług **żurnali francuzkich spiesznie po nader umiarkowanych cenach.**

Zlecenia z prowincyi załatwiają się z możliwym pośpiechem.

Z POWAŻANIEM

2029 **S. PRZEZDZIECKI.**

Wypadki OSPY

naturalnej na dzieciach i dorosłych wzmagają się. Jedynie pewnym środkiem unikulenia zarazy, jest szczepienie dzieci nieszczepionych choćby najmłodszych i szczepienie powtórne starszych szczepionych dawniej bez względu na porę roku. **Odnowiłem** generacyę materyału ochronnego i posiadam krowiankę i detryt ciągle w stanie świeżym. Ceny: rurka krowianki kop. 50; bańka detrytu na 10 szczepień kop. 50 a na 20 rs. 1. Biorącym więcej jak za rubla ustępuje się 25%. Szczepienie z gwarancyą i świadectwem: w Instytucie rs. 1 a na mieście pierwszej osoby rs. 3, a następnym po rs. 1. Dr. **Tymoteusz Stępniewski,** właściciel Instytutu Szczepienia Ospy. Warszawa, Złota 35. 2014

MAGAZYN I FABRYKA

J. Wiedigera, Jubilera

№ 3 Nowo-Miodowa № 3

(dawniej Krakow. Przedm. Nr. 19).

Poleca wybór biżuteryi złotej, srebrnej i z kamieniami. **Specyalność** pierścionki i obrączki ślubne. Reperacye i obstalunki wykonywają się pod osobistym kierunkiem. **Wykończenie dokładne. Ceny nizkie.**

2068—1—6.

„Nowość“

w Winiarni nowo otworzonej

„BESSARABIA“

ulica Książęca Nr. 6

w każdą Niedzielę

FLAKI PO WŁOSKU

(Trippe à la Milanese)

oraz **wina** w cenie za garn. Rs. 1, — 1.50 i 2; na szklanki: 5, 8 i 10 kop. tak wytrawne jak łagodne. **Gliwein** szklanka 10 kop.

9816-2066 **ENGELHARDT.**

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

poleca wyroby z własnej Rektyfikacyi

przy ulicy Dobrej Nr. 18

a mianowicie:

Spirytusy, Alembiki i Wódki słodkie,

specyalnie zaś:

Dyrektorską gorzką i Regatówkę.

W powyższe wyroby zaopatrzone są sklepy własne, oraz pierwszorzędne Handle, Restauracye i Składy wódek. 9413—1978

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet, Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Krawieczczyzna i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędnych magazynierek. Pensyonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. 2015

Niemieckiego języka udziela w konwersacyi Plato Reussner, autor najnowszej metody, z wykładem polskim, ruskim, francuzkim i angielskim. Świętokrzyska № 29. 1646

Nauczycielka muzyki z patentem, udziela lekcyj na własnym i czyim fortepianie. Bednarska Nr. 6, mieszkania 42. 1698

Posady i prace.

Polerowaczki zdolne znajdą zajęcie w fabryce przy ulicy Wolskiej Nr. 17. 2081

Potrzebny jest szal turecki lub francuzki, do magazynu Kupna i sprzedaży garderoby damskiej używanej. Widok 3. 2051

Potrzebne panny do haftu. Marjensztat 2, mieszkania 6. 2054

Chłopiec dobrego wychowania może być przyjęty do nauki w pracowni ubiorów męzkich F. Folkierskiego. Ulica Elektoralna Nr. 49, w Warszawie. 2078

Sierota lub ubogich rodziców panienka, uczciwego charakteru, może znaleźć w domu familijnym pomieszczenie i naukę w robotach ręcznych bezpłatnie. Stare-Miasto 18, m. 21. 2074

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Po zwiniętym magazynie sprzedaję tanio: kapelusze, ubranka, negliżyki, żaboty. Danielewiczowska Nr. 16, mieszk. 26. 9805—2058

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. Obstalunki z prowincyi wysyłam na nachnahme 1702

Są do sprzedania trzy psy gończe. Wiadomość: ulica Hoża Nr. 9. 2075

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty“.** 1867

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Tokarnie praktyczne do galanteryi i naciągania blachy, poleca Zakład mechaniczny Taycherta. Elektoralna 6. 9706—2041

Tanio! Przyjmują się wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące. Robota staranna, akuratna. Ulica Kruczą 44, róg Nowogrodzkiej, mieszkania 5. 2037

Dla pp. Introligatorów sprzedaje tektury funt kop. sześć każdego gatunku, oraz i inne materyały najtaniej w Składzie papieru i materyałów piśmiennych St. Winiarskiego, Nowy Świat Nr. 58. 9786—2056

Interes mydlarsko-naftowy z wyrobioną klijentelą do sprzedania, Senatorska 29. 9878-2065

Za rs. 22 jest do sprzedania maszyna do szycia krawiecka Singera amerykańska. Krochmalna 44, m. 7. 2076

Dla pp. Stolarzy. Piece 2 duże żelazne z rurami i drzwi oszklone pojedyncze, wysokie łokci 3 cali 16, szerokie łok. 2 cali 2 1/2. szyba w nich 46 i 27 cali do sprzedania: Nowolipie za Żelazną nr. 60 m. 6. 2061

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego Tłomackie Nr. 15. 1685

Zakład wyrobów koszykarskich Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat 18, prócz gotowych robót przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. 1876

Odciski i stwardnienia skóry niszczy w zupełności płyn „Arago“ wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski. Tłomackie Nr. 18. 1918

Mamka bez długu i niańka niemka, potrzebne zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Graniczna 4, do rządcy domu. 2062

Najtańszy Zakład Tapicerski B. Szczygielskiego, Aleja Jerozolimska, róg Kruczej Nr. 81, dom Mierzwińskiego. 2072

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою, Варшава 30 Сентября 1889 года.